

Wychodzi 2 razy dziennie

z wyjątkiem niedziel

rano o godz. 7½ i popoł. o godz. 3.

PRENUMERATA WYNOŚI:

We Lwowie:

miesięcz. 1 zł. z 2-krotną dost. do domu zł. 1 30

Na prowincyi:

miesięcz. 1 zł. 20 ct. z 2-krotną wysyłką 16 zł.

wartości 3 zł. 50 ct. 4

miesięcz. 1 „ 10 1 35

w Niemczech: miesięcz. 1 zł. 50 ct.

w innych krajach: 2 zł.

Słowo Polskie

OGŁOSZENIA

(Rozm.)

za 1 wiersz-petitwój albo jego miejsce 10 ct.

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Na prowincyi:

wydanie rannego 3 ct. 2 ct.

wieczornego 2 „ 4 „

oba wydania razem 4 „ 5 „

Reklamy reszaka nie zwraca.

Adres „Słowa Polskiego“

L. W. O. W., ulica Chorażozyny 1. 1

TELEFON 541

Kantor „Słowa Polskiego“ w Paszku Hausmann.

Wydawca: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.

Adres kobiet czeskich do prof. Balzera.

Po tylu innych dowodach uznania ze strony społeczeństwa czeskiego, z powodu wystąpienia prof. Balzera, przeciw Mommsenowi, przyniosły mu hold także i kobiety czeskie. Onegdaj otrzymał od nich prof. Balzer, za pośrednictwem pani Anny Podlipnej, małżonki prezydenta m. Pragi, adres następującej treści:

„Szanowny Panie Profesorze.

Twoja odpowiedź na surową napaść niemieckiego uczonego, podyktowana zawieszoną, odpowiedź, techną szlachetnym zapalem dla prawdy, nacechowana silnym odporem przeciwko krzywdzie, znalazła odgłos także w sercach kobiet czeskich.

My, które pospólnie z naszymi ojcami, małżonkami, synami i braćmi odczuwamy cały ciężar niesprawiedliwości, boleść ucisku, cierpkosć krzywd, zadawanych od wieków naszemu narodowi przez przemożny żywioł niemiecki, powitalyśmy z gorącą wdzięcznością obronę, jaką Ty, Szanowny Panie, podjąłeś powołanym głosem swoim.

Powitalyśmy ją z tem głębszą wdzięcznością, że ozwał się tu syn bratniego narodu polskiego, który swojej wiedzy i zamilowania w prawdzie użył do odparcia napaści i zarozumiałości germańskiej.

Wypadkami niedawno przeszłych burzliwych dni, które głęboko wstrząsnęły umysłami naszymi, racz Szanowny Panie usprawiedliwić, że dopiero teraz zasyłamy Ci wyrazy naszej gorącej wdzięczności.

Przyjmij Pan zapewnienie, że wyrażamy tu uczucia wszystkich kobiet czeskich.

Przesyłając Panu nasze podziękowanie, oddajemy zarazem hold Jego mężnemu wystąpieniu, a zapewniając Go o naszej wdzięczności, dajemy zarazem wyraz uczuciom całego słowiańskiego społeczeństwa, którego obronie poświęconem było pismo Pańskie.

Praga, w grudniu 1897 r.

Adres podpisały następujące panie: Anna Podlipna, Zdenka Blavkova, Katarzyna Fugnerowa, Marya Celakovska, Marya Blahova, Eliazka Krasnohorska, Ludwika Celakovska, Karolina Scheinerowa, Marya Jiraskova, Bożena Kvapilova, Ema Vlskova, Boh. Elhenicka, L. Tolcova, B. Zemskova, Zofia Podlipska, Barbara Kittnerowa, Marya Srbowa, Rużena Jehnkova, Doubinowa, Renata Tyrsova, Rużena Gregrowa, Milada Vendulakova, J. Breznowska, Marya Gregorowa, Otylia Sklinarova, Ida Tonnerowa, Anna Bielska, Paulina Kafftanowa, Andela Randowa, Anna Blazkova, Marya Sładkova, B. Fridowa, Gabryela Preissowa, Józefa Napstkova, Karolina Svetla-Muzakova, Marya Cernowa, He-

lena Polvkova, Hanna Kvapilova, Marya Podlipska, Bożena Augustinowa, Ludmilla Vojtova-Slukovova, Paulina Albieri-Moudra, Rużena Svobodova, Anna Dvorskova, Anna Vlekova, Libusza Brafova-Riegrowa, Paulina Krizikova, Anna Koulowa, Matylda Eiseltowa, Marya Maixnerowa, L. Pnikasowa, Rużena Fricowa, Marya Wiehlowa, Juha Fantara-Kusa, Karolina Myslbekowa, Marya Heritesowa, Ludmilla Fridowa-Vrblicka, Olga Hlavova, A. Fricowa-Rottowa, Marya Simackova, Marya Nedkova, Marya Wintrowa, Anna Borowska, Betty Fibichowa, Marya Fricowa, Ludwika Reimannowa, Kita Chytilowa, Marya Skardowa, Otylia Heroldowa, Julia Moudrowa, Marya Kaladova, Rużena Jesenska, Ryca Maternowa, Carla Cernohorska.

Wykonanie adresu odznacza się artystycznym smakiem. Brzegi okładzinki, podniesione do góry, oprawne są w amarantową skórę z złożonymi wyciskami; środek wybity skórą białą. Na nim przytwierdzone są inicjały imienia i nazwiska prof. Balzera; Ścianki inicjałów wyrobione są ze złota, wewnątrz zaś wysadzone są granatami. Nad inicjałami, po lewej stronie oprawy znajdują się arabeski, wykonane w ten sam sposób ze złota i granatów.

Na powyższy adres przesłał prof. Balzer na ręce p. prezydentowej Podlipnej, następujące pismo dziękczynne:

„Jasnie Wielmożna Pani Prezydentowo!

Nie umiem dobrać odpowiednich wyrazów, ażeby podziękować w należyty sposób za wysoki zaszczyt, jaki mnie spotkał ze strony kobiet czeskich.

Z pewnością nie jest to tylko rzeczą przypadku, że słowa moje, wypowiedziane na obronę niesłusznie spotwarzanej kultury słowiańskiej, znalazły tak dośny odgłos w ich sercach. Historia narodów naszych wykazuje wiele przykładów, jak święta dla kobiet była zawsze sprawa narodowa i jak wysoko potrafiły one dźwignąć jej sztandar. Już najstarsze nasze tradycje dziejowe, czeska i polska, mają do zapisania nazwiska kobiet, które się poświęcały dla dobra narodu. W późniejszych czasach zsyłała nam Opatrzność niewiasty silnej woli i żelaznego ducha, które w chwilach zwątpienia, jakie ogarniało ich mężów w walce z nieprzyjacielem, dodawały im otuchy i ratowały od upadku twierdze i zamki. Jeszcze zaś w ostatnich walkach o niepodległość występują kobiety, które się nie zawahały chwycić oręż do ręki, niosąc dla ojczyzny pospólnie z mężami i braćmi, życie swoje w ofierze. W wielkiej pracy odrodzenia i ukrzepienia duchowego naszych narodów, współdziałają one, tak u Was, jak i u nas, obok mężczyzn, wzbogacając literaturę i sztukę dziełami wysokiej nie raz wartości i pierwszorzędного znaczenia. A cóż mówić o tej, w historii bezimiennej, a przecież historią tworzącej wielkiej rzeszy matek

i żon, które u ogniska domowego stoja, na straży sprawy narodowej, budując i utrzymując stateczność u swoich najbliższych świętą miłość i zapal dla niej? Poczucie narodowe, które się u nas tak żywo przejawia, które nie słabnie, a owszem ukrzepia się i wzmacnia mimo wszystkie przeciwności, z jakimi walczyć musimy, jest w znacznej części dziełem i zasługą naszych kobiet; i chyba nie są w błędzie nasi wrogowie, jeżeli w swych dążeniach, zmierzających do wynarodowienia nas, za największego nieprzyjaciela tej swojej polityki uważają — kobietę słowiańską. Oto, co jest jej zasługą największą; oto co jej starczyć może za program działania — zamiast wszystkich innych programów — na całą dalszą przyszłość.

Nie mogę przytem pominąć jeszcze jednego szczegółu. My Polacy pamiętamy i pamiętać będziemy po wszystkie czasy, ile jesteśmy winni kobiecie czeskiej. Za pośrednictwem jednej z nich przysłała do nas nowa wiara i powstały w ten sposób zaczątki naszej cywilizacji, której dzisiaj nie mamy powodu wstydzic się wobec napaści nieprzejednanych żywiołów; ona też dała życie synowi, który był właściwym założycielem i organizatorem państwa polskiego, który dlań stworzył tak silne podstawy bytu, że się potem przez długie wieki ostało, mimo wszystkie zawieruchy, jakie nim wstrząsały. Oto, co nam przyniosła pierwsza nasza chrześcijańska księżna, latorośl dostojnego rodu Przemyślidów czeskich. U wstępu naszej historii kobieta stała się łącznikiem pomiędzy obu bratnimi narodami; i okazało się, że ta łączność ich przynieść może wyniki daleko sięgające. Kto chce i umie, niechaj wysnuje stąd wnioski teraźniejszości...

Po tych uwagach — nie potrzebuję chyba podnosić, jak serdecznie uradował mnie tyle dla mnie zaszczytny, a przecież tak mało zasłużony, bo tylko spełnieniu prostego obowiązku z mojej strony odpowiadający objaw życzliwości, okazany mi przez Wielką Szanowną Panię. Raczej J.W. P. Prezydentowo przyjąć zań zarówno dla Siebie, jako też dla wszystkich Wielkiej Szan. Pań, które o mnie pamiętały raczyły, najszlachetniejsze, z głębi serca płynące podziękowanie.

Łączę wyrazy itd.

O. Balzer.

Z powiatu łancuckiego.

Otrzymujemy następujące pismo: W numerze 8-mym z 10-go stycznia b. r. korespondent z Łancuta donosząc o przebiegu zgromadzenia wyborców, zamieścił zdanie treści następującej: „Dziś odbyło się zebranie, zwołane przez p. Zardeckiego niby to dla omawiania ustaw agrarnych, a w istocie dla dostar-

5

Władysław Orkan.

„NA GODNIE ŚWIĘTA“

obrazek z Podkarpacia.

(Dokończenie).

— E pójdźcież, nie onaczcie się — ciągnął go Szczepan. — My se tam poradzimy. Przekrećmy świętego Jana na Szczepana i będzie. Oni się ta o to nie pokłóca.

Zebrani huknęli śmiechem. Wnet „kolejka“ przeszła i drugi raz nawróciła kołem.

— Jantoni! — woła Szczepan — ruszcie no się od pieca!

— Pijcie, pijcie, mnie plecyska bołą. Tak mnie w kościele wywałkowali...

— Ja przecie starszy, a nic mi chwala Bogu! — ozwał się Tomek.

— Boście musieli chyba na polu stać...

— Coby? Na środku kościoła! Jak mnie wzięli, padam wam, to mnie zanieśli przed ontarz, a podłogi-m kerpcami nie dotknął.

— Mnie to uściskali niemało! — podjął Sołtys. — Zdawało się mi, że już nie dychnę... Jaze-m zaklął na Miłosierdzie Pańskie, dopiero mnie trochę popuścił. Przecie to dawniej takie ściżby nie robili.

— Bo było mniej luda — rzekł z przeświadczeniem Szczepan. — Wy nie pamiętacie, boście młodzi... Drzewiej było tak, że mógł po kościele tańczyć ślebobnie, a nika nie utknął.

— Dziś się nie obertniesz — rzucił Błazek.

— Kany? Jak cię ściskają ze wszystkich stron!... — Inaczej to było drzewiej, inaczej... Myśleli my, że ten kościół potrwa, Bóg wie, dokąd, a tu ludzi naro-

sło, co nie miara, i stawiaj nowy, abo stój, jak pies na cmentarzu.

— Dyć ono tak — zauważył Tomek. — Ludzie rosną, a nie ubywają...

— Drzewiej to nie tak było, nie — ciągnął stary gazda. — Jak przyszło na święty Szczepan, tobyś pięć korey owsa w kościele naśmiał...

— Hej, nie gadajcie! — zdziwiło się paru.

— A jakże! Ludzie święcili po pół ćwierci, bo tego zwyczaj. Trza było bardzo biednego, coby w rękawie przyniósł... Księdza to wam tak obsypali, że w samych włosach nosił z miarkę owsa!... Toż to śmiał palcami, jak mógł, ale on ta rad był temu, bo jak ludzie wyszli z kościoła, to on na służbę krzyknął i nazgarnowali mu zboża po kościele, że bez cały rok miał czem gadzinę*) żywić...

— No wiecie, wiecie! — dziwowali się gazdowie. — A dziśby cie ksiądz z kościoła wypędził, jakbyś przypadkiem prasał w niego owsem.... Dyć niejaki!...

— Nie te to czasy, nie te... — pokiwał głową stary Szczepan. — Hej! nie te...

I zadumali się starzy — dziwowali młodzi...

A Wikcia ku drzwiom pozieriała ukradkiem, rychno się otworzyło... Otworzyły się, ale nie ten wszedł, którego miała na myśli.

— Haw mróz na polu! — ozwał się przybyły i tupnął nogą, strzepując z kerpców zmarzły śnieg.

— Nic to, jak sam mróz — oświadczył Błazek.

— Gorszy wiatr! — przyświadczył Szczepan — on ta słusznie wiecie, wiatr mrozowi gada: „Jukeś ty sam, to chłop pado: Nic nie dbam!... Jaz ja z tobom — to chłop rusza sobom!...“

*) Gadziną — drobny domowy.

— Wiaterek huncot! — dorzucił Tomek — ani za grajcar nie ma łagodności...

— Ba, jakżebyście chcieli! — rozemniało się paru.

Pogwarka płynęła żywo, bez nateżenia myśli, które im „latały, ka same żywnie chciały“, z przedmiotu na przedmiot, zwinnie, jak piski po kamieniu...

Matka wciąż przezieriała na Wikcie, ta zaś na drzwi.

— Nie urada się doczekać!... — powtarzała sobie coraz gniewniej. — Jakby nie przyszedł... dokończyła mu drugi raz! — No!...

Tą stanowczą zapowiedzią uspokajała się na chwilę.

— Przyjdzie, coby nie — „łozymy se“ potem. — Jagem ino raz spojrzę na niego, to już wiedział, że przyjdzie...

„W te razy“ zadudniło w sieni. Drzwi się otwary i „bez próg chybał do izby tegi parobczak.

— Niech będzie pochwalony!

— Na wieki wieków! — Witajże Jędrus! — ozwali się chórem zgromadzeni. Wikcia szarpnęła matkę z radości. Jantek spojrzął na żonę.

— Ma rozum — pomyślał już tysięczny raz w życiu i stanęło mu w myśli „przeznaczenie“.

— Markotno ci na mnie? — szepnął Jędrus, wyciągając dłoń do Wikty...

Spojrzęła tylko na niego... A umiała dobrze patrzeć!

Jędrus poszukał w rękawie i wyciągnął spora butelczynę.

— Namowiny! huknęło od stoła.

— Już drugie! — objaśniał Szczepan — i to na sam dzień mego patrzenia. To się znowy, że

czenia ks. Stojałowskiemu sposobności do pomówienia z wójtami“.

Prosiuję wywód korespondenta i zaznaczam, że wyżej powołany ustęp jego pisma od słowa „Niby“ aż do końca, jeżeli nie został skreślony z tendencją rzucania podejrzeń, to w każdym razie jest zupełnie niezgodny z prawdą. Rzeczywiście ogłoszeniem z daty 1-go stycznia b. r. zaprosiłem ogół „moich wyborców“, a zwłaszcza naczelników gmin, na dzień 8-go stycznia do Łańcuta w tym celu, ażeby wspólnie z zebranymi omówić przedłożone Sejmowi do uchwały trzy ustawy agrarne, wniosek propinacyjny p. Szecepanowskiego, wysłuchać poszczególnych życzeń wyborców i przyjąć petycyę. W konsekwencji zawiadomiłem władzę powiatową o odbyć się mającym zgromadzeniu i podałem zarazem ściśle określony porządek dzienny. Faktem jest że ks. Stojałowski wprost z Niska zaprosił wyborców na dzień 6-go stycznia do Łańcuta, na zgromadzenie przedwyborcze w dniu tym przybył i w domu moim gościnnie przyjął. W lokalu stowarzyszenia „Gwiazda“ odbyły się 6-go stycznia dwa zgromadzenia w obec nader licznie zebranych wyborców i tamże wygłosili mowy programowe ks. Stojałowski, oraz posłowie Kubik i Szajer. Dopiero na miejscu w Łańcutie doszło do wiadomości ks. Stojałowskiego, że w dniu następnym wypadła jarmark, a 8-go odbędzie się zgromadzenie zaproszonych przezemnie wyborców; nie więc dziwnego, że jako kandydat na opróżniony mandat do Rady państwa postanowił z tak ponętnej okoliczności skorzystać i pozostał w celu popierania swojej kandydatury. Niezrozumiałą jest dla mnie rzecz, dla jakich powodów rzekomo w interesie ks. Stojałowskiego a „Niby“ dla omówienia ustaw agrarnych zapraszałbym wyborców, jak skoro kandydat, ks. Stojałowski w całej pełni korzysta z obowiązujących ustaw, zwoluje zgromadzenie i wiec gdziekolwiek mu się podoba, a właśnie na zgromadzeniu „moich wyborców“, nie będąc wyborem powiatu łanuckiego, przemawiać nie mógł.

Właściwą interwencję moją wobec wyborców najlepiej udowodnia znanymi szczegół, który przytaczam. Otóż podczas trzydniówki sejmowej w grudniu, otrzymawszy projekt ustaw agrarnych, zwróciłem się do prezesa Rady powiatowej i posła, hr. Romana Potockiego z prośbą o pozwolenie sali w kasynie łanuckiej, bym mógł zgromadzenie wyborców zarządzić i zebraniem projektu ustaw wyjaśnić, a zatem postanowienie moje powziąłem we Lwowie i znacznie wcześniej aniżeli zaproszenia rozsyłane zostały.

Dalszy przebieg zgromadzenia już przedwyborczego w tejże samej korespondencji mylnie przedstawiono. Żadnej mowy politycznej ani też programowej nie wygłosił ks. Stojałowski, jak również i p. Stapiński, a tem samem nie mógł atakować i nie atakował ks. Stojałowski hr. Kazimierza Badeniego. Obydwaj panowie brali żywy udział w dyskusji nad sprawami, które były na porządku dziennym, a ks. Stojałowski ograniczył się na tem, że w kilku słowach zalecił swoją kandydaturę i oznajmił bytność w poszczególnych gminach.

Dotąd sprostowanie — a dodaje jeszcze kilka słów w kwestyi wyboru posła do Rady państwa z okręgu Łanucko-Nisko. W akcyi wyborczej żadnego udziału nie biorę, chociażby z tej prostej racyi, że dwóch włościan, bardzo porządnych ludzi, członków Rady nadzorczej kasy, której jestem dyrektorem, ogłosiło swoją kandydaturę w powiecie i dotychczas swej kandydatury nie cofnęli, a wreszcie, jako dy-

rektor instytucji i zastępca prezesa Rady powiatowej, nie uważam za właściwe puszczać się w walki wyborczej. — Walka dzieli, nie łączy, a chodziło mi zawsze o spokojną pracę, dążącą do podniesienia oświaty i dobrobytu ludu, a wynik tej pracy według mego najgłębszego przekonania, będzie nateczas dobry i dodatni, jeżeli czynny udział wezmą i biorą wszyscy bez względu do jakiego stanu, czy też stronnictwa należą.

Świadomy, a nie uprzedzony skonstatować może łatwo, że praca podjęta i pojęta w określony powyżej sposób w powiecie łanuckim wydała, skromnie mówiąc, dodatnie rezultaty.

Lwów, 13 stycznia 1898.

Bolesław Zardecki

poseł na Sejm krajowy.

Stanisław Polanowski.

Ciężką stratę kraju mamy znowu do zapisania, ubytek nowy w szeregach tych, co dodatnią pracą kraj ten dźwigają, a pięknym wzorem obywatelstwa świecą młodemu pokoleniu.

W sobotę 15. b. m. zmarł po krótkich cierpieniach Stanisław Polanowski.

Kartka pośmiertna pisze: „dożyłowi członek Izby panów, poseł na Sejm krajowy, komandor orderu Franciszka Józefa, właściciel dóbr ziemskich, b. prezes Rady pow. w Sokalu“.

A we wdzięcznej pamięci współczesnych zapisano: Polak w każdym calu — dla sprawy narodowej zawsze do wszelkich ofiar skory — pracy rzetelnej dla dobra kraju bez szęczenia sił i trudu oddany — przekonaniom swym stale wierny — charakter wzorowy i czysty.

Urodzony w r. 1826 z rodziny, od wieków osiadłej w ziemi bełskiej, gospodarzył wzorowo w majątku rodzinnym Moszków, który przez kilkaset lat był w posiadaniu jego rodziny. Rok 1848 odpokutował Polanowski kilkuletnią służbą wojskową — w r. 1863 był jednym z najgorliwszych i najoddaniejszych. Od samego początku ery konstytucyjnej nieprzerwanie pełnił mandat poselski w Sejmie, a dwukrotnie, w r. 1867 i 1873 był wybierany do wiedeńskiej Izby poselskiej. W powiecie sokalskim od początku samorządu powiatowego był prezesem Rady powiatowej i złożył ten urząd dopiero przed kilku laty, gdy z rodzinnego Moszkowa przeniósł się do Ubinia w powiecie złoczowski. Powiat sokalski zawdzięcza mu bardzo wiele. Szpital w Sokalu jego głównie staraniem powstał — nad szkołami ludowymi w powiecie pracował gorliwie i ofiarnie — administracyę powiatu utrzymywał we wzorowym porządku — nadzór nad samorządem gmin prowadził skutecznie.

Jego staraniom zawdzięcza pow. Sokalski wzorowo zorganizowane straże pożarowe, jakiem żaden inny powiat w kraju pochlubić się nie może. Sprawy strażactwa miały w nim najgorliwszego opiekuna — a Związek strażacki dzielną zawsze pomoc i poparcie.

W Sejmie zajmował się głównie sprawami rolnictwa i gospodarstwa krajowego w ogóle i tem wszystkiem, co może się przyczynić do podniesienia sił ekonomicznych kraju. Z przekonania konserwatysta, pragnął jednak krajowi przysporzyć wszelkie korzyści nowoczesnego postępu w dziedzinie oświaty i eko-

nomicznego rozwoju i tą drogą stopniowo dźwigać lud do coraz wyższego poziomu obywatelstwa. Lękał się gwałtownych skoków w społecznym i politycznym rozwoju, a z nabytków kraju niczego uronić nie dozwalał.

Pamiętnem zawsze pozostanie jego wystąpienie w Sejmie na wieczornej sesji z 20-go października 1881 w czasie dyskusji nad reformą administracyjną, kiedy widząc we wnioskach większości i w mowie śp. Zatorskiego zagrożone zasady samorządu, zerwał ze swoimi krakowskimi przyjaciółmi i razem z Mejskim, Reymem i innymi wystąpił z ich klubu.

Zgon śp. Polanowskiego żalobnem echem odbije się w całym kraju — a ludność wiejska powiatu sokalskiego, dla której tyle dobrego zdziałał, opłakiwać będzie szczerze śmierć swego najlepszego opiekuna i współobywatela.

Eksportacya żałok odbywa się dziś, o godzinie 10-tej rano z domu przy ulicy Trzeciego Maja 1.19, do kościoła OO. Bernardynów, skąd po odprawionem nabożeństwie zwłoki odwiezione będą na dworzec kolei Karola Ludwika a stamtąd do Moszkowa. Pogrzeb w Moszkowie odbędzie się 19-go b. m.

Z gmachu sejmowego.

Z powodu pogrzebu ś. p. Polanowskiego, dzisiejsze posiedzenie Sejmu odbędzie się o godzinie 3-ciej popołudniu.

Komisya podatkowa obradowała w sobotę nad sprawą wyboru przez Sejm członków krajowych komisji podatkowych, a mianowicie 12 członków do komisji dla podatku osobisto-dochodowego i 10 dla ogólnego podatku zarobkowego. Co do pierwszej komisji ustawa podatkowa przewiduje sposób wyboru — przepisując, iż ma on być dokonany analogicznie jak wybór do Wydziału krajowego. Że zaś na 6 członków Wydziału krajowego jest 3 wybranych przez cały Sejm a 3 przez poszczególne kurye, przeto tutaj wybranych będzie 6 przez kurye (po dwóch z każdej), a 6 przez cały Sejm.

Co do drugiej komisji ustawa orzeka, iż ma ona być wybrana w sposób, jaki Sejm uchwali. Sejmowa komisya podatkowa wnosi, aby i tutaj trzymać się systemu kuryalnego, a mianowicie wybrać 6 członków kurjami (po 2 z każdej), a 4 z całego Sejmu. Zarazem wnosi komisya, aby propozycyę co do kandydatury przedstawił Sejmowi Wydział krajowy.

Komisya szkolna, obradowała nad drugim wnioskiem językowym posła Barwińskiego o obowiązku nauczania języka ruskiego we wszystkich polskich a języka polskiego w ruskich szkołach średnich w kraju.

Komisya administracyjna przyjęła wniosek Wydziału krajowego w sprawie zmiany ustaw gminnych dla miast i miasteczek odnośnie do zatwierdzenia uchwał Rad miejskich w przedmiocie zaciągania kredytów.

Wydział krajowy postanowił na sobotniem swem posiedzeniu wnieść do Sejmu projekt ustawy o znizeniu liczby lat służby nauczycieli szkół ludowych z 40 na 35, zgodnie z zesłorocznym wnioskiem posła Soleskiego.

Na temże posiedzeniu uchwalił Wydział krajowy, zgodnie z życzeniem komisji szkolnej, wezwać Radę powiatową tarnopolską o danie opinii co do założenia gimnazjum ruskiego w Tarnopolu.

W Klubie demokratyczno-polskim nastąpiła secesya, z której pewne pisma robią już

w pierwszą niedzielę mięsopustu wesele. Teraz przedwiejadwent nie zaskoczy!... Ale nie zwlekaj — zwrócił się do Jędrka — żebyś cię post nie zastał, bo by już było po niewczasie...

Jędrak się rozśmiał. Butelczynę postawił na stole.

Pamiętajże se Jędrus — trząś go za ramie podłoty Błazek — żebyś mi się zawdy ku przodkowi gwał!

Nie zawdy ludzie dobrze radzą — bronił się Jędrak.

— Co tam! — ozwał się Szczepan. — Ludziom nie wie z, ale i sobie zanadto nie ufaj!...

— Na zdrowie! — krzyknął Jędrak, przechylając szklanke — Wiktuś!

Podszła i znów „pożrała na niego“. Ciarki go przeszły po ciele...

— Po kiegom dyablów uciekał! — myśli se, nalewając wino.

— Jak cię ma trafić, to cię trafi... — kończy myśli o „przeznaczeniu“ stary Jantek, grzejąc się przy piecu i pozierając z wewnętrznem uszanowaniem na żonę, która była bardzo rada, że się dzieci „ze ślubem nie spóźnia...“

— Pierwsza niedziela mięsopustu — rachowała w myśli — to jeszcze czas!... Nie spóźnia się, nie!...

KONIEC.



KRONIKA.

Ze sfer dworskich. W piątek rano w Wiedniu na audyencyi u arcyksiężnej Stefani przyjęte między innemi zostały: ministrowa bar. Ziemiakowska i dama dworu hr. Zamojska. — Wieczorem na obiedzie u arcyks. Ottona i arcyks. Józefy znajdowała się hr. Zamojska.

Mianowania i odznaczenia. Minister handlu zamianował szefa sekcyjnego w min. spraw wewnętrznych dra Henryka Rożę członkiem ścisłego komitetu z Iona komisji centralnej do obiesiania wystawy paryskiej 1900 r.

Minister skarbu mianował starszego kom. finansowego Jana Tyminskiego sekretarzem finansowym przy dyrekcji skarbowej w Czerniowcach.

Radca rządu krajowego w Czerniowcach Wilhelm Pompe otrzymał order żelaznej korony 3-ciej klasy.

Ministerstwo handlu zamianowało konceptowych praktykantów pocztowych dr. Kazimierza Lenartowicza i Jana Maksymiliana Moszczyńskiego konceptistami pocztowymi.

Awans styczniowy stanisławowskiego okręgu kolejowego przedstawia się, jak następuje:

W klasie IX. posunięty do płacy 1200 zł. Jan Czarniecki adj.: do 1100 zł. Witold Rachlewicz, inż. adj.: do 1000 zł.: Myron Jan, inż. adj.: Miszkiewicz Stefan adj., Czarnożyński Rafał adj., Rössler Zygmunt, Dorm Izak, Brunner Ignacy, Gadziński Antoni, Potocki Alfred, Sliwiński Zygmunt — adiunkci.

W klasie X posunięty do płacy 800 zł.: dr. Nycz Władysław, koncep.: dr. Krzyształowicz Wincenty, koncep.: dr. Wedrychowski Stanisław, koncep.: dr. Arnold Abraham, konc. i asystent Pollo Władysław: do płacy 700 zł. Kulik Walerjan (Delatyn), Pollak Michał (Niżniów), Kleczewski Stanisław: do płacy 600 zł.: Chodź Jan (Thumacz), Konopacki Maryan (Chodorów),

Zborowski Tadeusz (Katusz), Herr Izak, Machnowski Marceł.

Aspirantem mianowany Birnbaum Juliusz, wolontaryuszem Rauch Leopold.

Wreszcie czterech podurzędników posunięto do płacy 700 zł., 6ciu do płacy 650 zł., pięciu do płacy 600 zł. Szesnaście osób wreszcie zostało mianowanych podurzędnikami z płacą 500 zł.

Konserwator zabytków sztuki. Minister wyznań i oświaty przedłużył czas funkcyi dr. Wojciecha Kętrzyńskiego, dyrektora biblioteki zakładu narodowego im. Ossolińskich we Lwowie, jako konserwatora dla spraw sekcji III (archiwalia) w Galicyi z zakresu działania w pol. powiatach Cieszanów, Jaworów, Mościska, Sambor, Staremiasto, tudzież w pow. politycznych na wschód od wymienionych powiatów leżących — na pięć lat dalszych.

Zatwierdzenie wyborów. Cesarz zatwierdził wybór Andrzeja hr. Fredry, właściciela dóbr w Bienkowiej Wiszni na prezesa, a Ludwika barona Brückmanna, właściciela dóbr w Manastercu, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Rudkach.

Probstwo. Minister wyznań i oświaty nadał opróżnione rzym. kat. probstwo *regiae coll.* w Stanisławowie ks. Józefowi Piaskiewiczowi, dotychczasowemu administratorowi tego probstwa.

Wiadomości osobiste. Do Wiednia przybyli: Hr. Wilhelm Siemiński z małżonką ze Lwowa, hr. Tadeusz Koziembrodzki z Chlebową i hr. Aleksander Wieropolski z Warszawy. — Wyjechał do Nervi b. minister Rittner z małżonką.

Wspaniała ofiara. Na restauracyę i odnowienie ruskiej katedry w Stanisławowie — jak donosi *Kur. Stan.* — ofiarował ks. biskup Kulowski z własnej skasy kwotę 15.000 zł.

Ofiara. Ks. Fr. Lutrzykowski donosi nam, iż pani Analia Cyprian ze Lwowa, wdowa po inżynierze, ofiarowała na kościół polski w Wiedniu 500 zł.

„rozbić“. Wystąpili posłowie Rayski, Merunowicz, Jakiński, Jabłoński, D'Abancourt i Wiśniewski. Powodem wystąpienia jest wniosek klubu w sprawie reformy wyborczej, z którym ci posłowie się nie zgadzają. Pozostało więc w klubie 18 posłów. O rozbić nie ma mowy. Ustąpili ci, którzy w sprawie bardzo zasadniczej różnili się z większością klubu — pozostali tem ścisiej się zespola.

Telegramy „Słowa polskiego“.

Wiedeń, 17 stycznia. Przybył tu wiceprezydent namiestnictwa galicyjskiego Lidl.

Wiedeń, 17 stycznia. Cesarz przyjmował wczoraj rano króla Milana, który miał na sobie serbski mundur generalski oraz wstęgę orderu św. Stefana.

Wiedeń, 17 stycznia. Z powodu, że nie udzielono sali w ratuszu na odbycie zgromadzenia socjalistycznego, odbyła się wczoraj rano demonstracja przed gmachem ratusza. Policja rozprzeczła robotników; pięciu aresztowano.

Wiedeń, 17 stycznia. Wczoraj rano w dzielnicy Leopoldstadt odbyło się zebranie czeskich robotników. Zgromadzeni chcieli po obradach urządzić pochód przez ulice śródmieścia, ale policji udało się przeszkodzić temu; aresztowano 5 osób.

Wiedeń, 17 stycznia. Najwyższy trybunał państwa zawyrokował, że zakazem utworzenia socjalistycznego biura obrony prawnej w Krakowie nie naruszyły władze polityczne prawa tworzenia stowarzyszeń.

Wiedeń, 17 stycznia. Sfery polityczne zajmują się głównie dzisiejszym posiedzeniem Sejmu w Pradze. Namiestnik Coudenhove ma złożyć na niem oświadczenie imieniem rządu, że chętnie przyczyni się do rozwiązania sprawy językowej w komisji proponowanej przez hr. Bouquoy. Co do kwestyi językowej wogóle namiestnik nie jest upoważniony przez prezydenta ministrów do jakiegokolwiek oświadczeń już dzisiaj; ponieważ jednak komisya ta będzie obradowała także nad stawionym swego czasu przez Pacaka wnioskiem o uregulowanie kwestyi języka urzędowego u władz autonomicznych, spodziewa się rząd, że w dyskusji nad owym wnioskiem wyłoni się dostateczna dla rządu dyrektywa do wydania przepisów co do uregulowania kwestyi językowej w zakresie władz państwowych. Namiestnik nie poruszy wcale wniosku Schlesingera o zniesienie badeńskich rozporządzeń.

Nie ulega prawie wątpliwości, że niemieccy posłowie opuszczają Sejm czeski: pytanie tylko, czy stanie się to jutro już, czy też dopiero po decyzji większości, co do tego, czy wniosek Schlesingera przekazany być ma osobnej komisji, czy też komisji proponowanej przez hr. Bouquoy. Zdaje się jednak, że i w tej mierze kości już rzucane, gdyż posłowie czeskiej wielkiej własności oświadczyli się już przeciw specjalnej komisji dla wniosku Schlesingera, gdyż zdaniem ich byłoby to już niejako zasadniczym przesądzeniem *meritum* rozporządzeń językowych.

Praga, 17 stycznia. Gdy wczoraj kilku niemieckich studentów spacerowało, mając burszowskie czapeczki na głowach, tłum rzucił się na nich i dwóm rzucił czapeczki, a jednego studenta i jednego policjanta pobili. Dwóch hersztów aresztowano.

W południe 400 socjalistów urządziło manifestację przed lokalem redakcyi *Nar. Listów*. Policja rozprzeczła zgromadzonych.

W Tow. politechnicznym mówić będzie na najbliższym zebraniu tygodniowym, profesor p. Pomorski-Mikułowski: „O zużytkowaniu odpadków miejskich dla celów rolnych“.

Akademicki wieczorek z tańcami na dochód Czytelni akad. zgromadził w sobotę w salach Kasyna miejskiego mnóstwo zwolenników choreograficznej sztuki, nie tak jednak wielu jak to bywało ongi... Przed laty. Wieczór urządzono pod protektoratem pp. prof. Rehmana, Cwiklińskiego, Kady'ego i Pilata. Tańcami kierował znany z licznych a zwycięsko w Krakowie odbytych karnawałowych batalij p. Witold Ziembicki, pierwszy jego występ we Lwowie, w sobotę, niewieńczy został również sukcesem. Do pierwszego kadryla stanęło przeszło 60 par, bawiono się zaś obojętnie i wesoło do godz. 5 rano. Na poehlebną wzmiankę zasługuje szczególnie, że toalety pań były więcej skromne, niż wyszukane, co każe nam się domyślać, że i w przyszłości chwalebny ten zwyczaj zdoła się utrzymać i że wieczorki karnawałowe nie będą już nadal postrachem dla mężuików i tatusiów. Bawmy się obojętnie i wesoło, wiele — lecz oszczędnie!

Noc karnawałowa z soboty na niedzielę ubiegłą dosyć wesoła. Bawiono się w Kasynie miejskim, tańczono na Strzelnicy, hulano w „Gwieździe“ na pierwszej maskaradzie, nie gardzono również tańcem i w prywatnych kółkach. Zewsząd odzywały się tej nocy to tony hucznej orkiestry, to skromnej muzyki, lub choćby nawet odosobnionych skrzypek, czy fortepianu.

Karnawał rozpoczął na dobre swoje panowanie; nogi i nóżki po całonocnym wypoczynku o miarowym chodzie, poszły w chód sztuczny; piersi zagrzały się upojeniem, oczym rozkoszą...

Wczorajsza niedziela miała też wygląd nieco senny, jak po niewyspanej nocy. Dzień zaczął się dosyć późno, dla niektórych zaledwo około południa. Dopiero popołudniem poszło wszystko w zwyczajnem, niedzielnem

Budapeszt, 17 stycznia. Tajna konferencya narodowości zamieszkujących Translitawie, postanowiła zwołać na koniec maja do Budapesztu wielki kongres narodowościowy, którego zadaniem ma być przedłożenie monarsze memorandum, opracowanego przez komitet wykonawczy.

Budapeszt, 17 stycznia. Poseł Justh, przewodząca obstrukcyonistów w Sejmie, oświadczył wyborcom okręgu Maho, że zdecydowany jest ustąpić z areny publicznej wskutek dwukrotnej kapitulacyi opozycyi, gdyż nie chce patrzeć na to, jak politykę poniża się do charakteru komedyi.

Paryż, 17 stycznia. Odbyła się tu imponująca manifestacya na placu Vendome. Wzięli w niej udział weterani. Manifestacyę urządzono na cześć generała Saussiera, który z okna dziękował za hołdy.

Na ulicach odbyło się kilka demonstracyi przeciwko żydom i Zoli; powybijano dużo szyb; 15 osób aresztowanych.

Pani Dreyfusowa, odpowiadając na list Cassagnac'a, zapewnia, że kapitan Lebrun-Renaud i inni przysięgli przed sądem, że Dreyfus nie przyznał się do winy w chwili degradacyi.

Rzym, 17 stycznia. Zapewniają tu, że podsekretarz stanu w ministerstwie finansów Arcoleo mianowany zostanie podsekretarzem stanu w ministerstwie spraw wewnętrznych. Miejsce jego zajmie Pinchia. Balenzano mianowany został podsekretarzem w mininisterstwie robót publicznych, a Vendramini w ministerstwie skarbu.

Rzym, 17 stycznia. Z Bolonii i z Ferrary donoszą o lekkim trzęsieniu ziemi.

Dział ekonomiczny.

Gielda zbożowa.

(Telegram „Słowa polskiego“).

Wiedeń, 17 stycznia. Na giełdzie wczorajszej obroty i usposobienie były mdłe.

Sprzedawano: Pszenicę na wiosnę po 11'71 do 11'64 i 11'67, żyto na wiosnę po 8'77, 8'73½ i 8'77, owies na wiosnę po 5'65 i 6'64, kukurydzę na maj-czerwiec po 5'55 i 5'53. Rzepak na styczeń-luty notował po 13'40 do 13'50.

Za spirytus gotowy, kontyngentowy płacono 18—, żądano 18'20.

Depesze handlowe z d. 17 bm.

Z targu pieniężnego.

Wiedeń. Alpejskie Towarzystwo górnicze 144'10 Węgierskie akcje kredytowe 384—, Akcje anglo-austriackie 161'50. Akcje banku Union 302—, Akcje kolei południowej 82'25. Losy tureckie 61—, Akcje kolei państwowej 345—, Akcje kolei Lwowsko-Czerniewickiej 294—, 4-procentowe galicyjskie obligacye propinacyjne z 1889 r. 98—, Akcje tytoniowe 136—, Węgierskie obligacye indemnizacyjne 98—, Akcje kolei Ebental 268—, Akcje banku dla krajów koronnych 217'25, 4-procentowa węgierska renta złota 121'25. Akcje banku związkowego 259—, Węgierska renta papierowa 99'65. Kredytowe ziemskie 462—, Kredyty 357'12. Rimamurania 250—, Rubel papierowy 1'27'62. Usposobienie bez transakcyi.

Budapeszt. Austr. kredyty 357'10, Węg. pożyczka premiowa 154—, Węg. bank kredytowy 333'75, Węg. bank eskontowy 255'75, Węg. bank hipoteczny 275'50, Węg. renta koronowa 99'60, Rimamurania 250'75.

Berlin. Kredyty 223'90, Staatsbahny 146'50, Lombardy 35'75, Austr. złota renta 103'20, Austr. srebrna renta —, Węg. złota renta 103'20, Disconto Comandit 202'30, Laura 184—, Bochumer 260'20, Harpener 184—, Kolej Ostpreussen 95'75, Kolej Mittelmeer 96'75, Kolej Meridional 136'50, Kolej Henry 116'75.

tempie, a więc: dla niezmęczonych tańcem ślizgawka na stawach, dla spragnionych wiadomości odczyty dra Limbacha i prof. Gostkowskiego, urządzane w salach szkoły św. Anny i „Skaly“; wreszcie zwolennicy Mel-pomeny zebrał się wieczorem w teatrze, dla wysłuchania nieśmiertelnego „Fausta“. Słyszeliśmy jednak, że wieczorem wrócono napowrót do tanów; nie twierdzimy tego stanowczo, chociaż tak mówią...

Krwawa zemsta. Dom pod l. 5 przy ulicy Szajnoch był wczoraj około 8 wieczorem widownią krwawych scen, których epilog rozegrał się przed kratkami sądu karnego.

Młoda para, Józef Jagielski, dwudziestoletni czeladnik szewski, i Anna Sadłowska, dawniej pomocnica drukarska, zamieszkiwała w tym domu kątem u Anny Czuliowskiej, wdowy po majstrze szewskim, w której warsztacie pracował obiecujący młodzieniec. Często, a obficie libacje młodych ludzi, powroty do domu w pod-ochoconym stanie, wreszcie naturalne tego następstwo, kłótnie i bijatyki noce, spowodowały panią majstrową do wypowiedzenia służby Jagielskiemu.

O opróżnionej posadę zgłosił się przybyły z Brzeżan czeladnik Józef Czepielewski — i miejsce otrzymał. To naturalnie wywołało gniew i rozdrażnienie Jagielskiego i Sadłowskiej.

Gdy wczoraj wieczorem powrócili już dobrze podchmieleni do domu, zastali drzwi zamknięte.

Zaczęli się do nich gwałtem dobywać, gdy wtem nadszedł mieszkający obok Czepielewski. Widok rywała wzburił niesłychanie Jagielskiego, który też nie namyślając się długo, dobył noża i rzucił się na przybyłego, zresztą zupełnie nieprzygotowanego.

Rozpoczęła się w ciemnej sieni domu walka na noże, z której nikt nie wyszedł cało.

Zbudzeni krzykiem mieszkający domu, wezwali policję i stacyę ratunkową. Skaleczonego w rękę przy wydzieraniu noża Jagielskiego aresztowała policja mimo groźb zrozpaczonej Sadłowskiej, również broczą-

Renta włoska 94'70, Południowa 35'60, Mawka —, Turki 116'75, Rosyjskie banknoty 216'50.

Hamburg. Akcje kredytowe 302'10.

Frankfurt. Kredyty 302'25, Staatsbahny 297'12, Lombardy 72'50, Węgierska złota renta 103'10, Węgierska renta koronowa 100'25, Włoskie 94'55, Harpener 136'20, Disconto 202'50.

Londyn. 23/40/o. Konsolle 112½/16, Lombardy 7½/e, Węgierska renta złota 101'25, Austr. złota renta —.

Kółka rolnicze. Z funduszu pożyczkowego, uchwalonego przez Sejm dla handlowo-przemysłowej działalności Kółek rolniczych udzielił Wydział krajowy bezprocentową pożyczkę Kółku rolniczemu w Suchodole w pow. bobreckim, w kwocie 500 zł.; a Zarząd główny polecił Wydziałowi krajowemu do uwzględnienia o udzielenie pożyczki następujące Kółka rolnicze: w Radgoszczy pow. Dąbrowa w kwocie 600 zł.; w Czeluśnicy pow. Jasło w kwocie 200 zł. i w Gródku (przedmieście czerlańskie) w kwocie 300 zł.

W ostatnich dniach powstały nowe Kółka w Radwanie (pow. dąbrowski), w Wielogłowach (pow. nowosądecki) i w Jurkowie (pow. brzeski). Ogółem za-wiązано dotąd 1280 Kółek.

Nowe przepisy pocztowe. Począwszy od 1-go lutego b. r. wchodzi w życie następujące postanowienia, wydane rozporządzeniem ministerstwa handlu, a to:

1) Adresy przesyłkowe dodawać należy także do pakietów o wadze mniejszej niż 50 gramów. 2) W jednym i tym samym adresie przesyłkowym nie wolno łączyć pakietów bez wartości lub z wartością deklarowaną do 20 zł. włącznie — z pakietami w deklarowanej wyższej wartości. 3) Listy pieniężne ważyć się będzie z dokładnością sięgającą pół grama. Częstek wagi niżej pół grama nie będzie się uwzględniało. 4) Pakiety bez deklarowanej wartości lub o deklarowanej wartości do 20 zł. — ważyć się będzie w półkilogramowych zaokrągleniach, przyczem części wagi niżej pół kilograma uważane będą za pełny pół kilograma. 5) Pakiety o deklarowanej wartości wyżej 20 zł. ważone będą na gramy. Częstek mniejszy niż gram nie będzie się uwzględniało. 6) Jeśli w przyjmującym urzędzie pocztowym istnieją osobne oddziały dla rozmaitych kategorii przesyłek pocztowych, to strony używające pocztowych książeczek nadawczych powinny użyć albo osobnych książeczek dla każdej kategorii przesyłek, albo przynajmniej utworzyć w wspólnej książce osobne rozdziały dla poszczególnych kategorii przesyłek.

Obroty drogimi metalami w Anglii.

Wszystko złoto, dostawione do Anglii w r. z. z Afryki południowej i Australii, zakupione zostało przez rządy kontynentu europejskiego, a głównie przez Rosję i Aust.-Węgry. Z zasobów banku angielskiego ubyło w ciągu r. z. złota 7.2 mil. £. Ogólna suma wywozu złota wynosiła 29.3 mil. £. — Przywóz srebra do Anglii wynosił 29.2 mil. £., a wywóz 29.3 mil. £.; z tego wysłano do Indyi wschodnich w sztabach i dolarach meksykańskich za 7 mil. £. Prócz tego nabywały znaczne ilości białego metalu Rosya i Belgia.

Przywóz złota do Anglii w roku 1897

wyniósł 31 mil. £. Na r. b. przewidują znacznie większy dowóz, ponieważ produkcya złota w Transvaalu wynosić będzie przecięciowo o 80.000 £. więcej tygodniowo, niż w r. z., a produkcya Australii wciąż wzrasta.

cej krwią z przebitej na wylot ręki. Naturalnie, z całej tej afery najgorzej wyszedł Czepielewski, który otrzymał sześć ciężkich ran w głowę, siódmą zaś w policzek poniżej lewego oka.

Rannych opatrzyła stacya ratunkowa, winnym krwawego zajścia zajmie się sąd.

Otrucie fosforem. W domu przy ul. Janowskiej l. 8 znaleziono wczoraj o godz. 8 rano służącą Rozalię N., wijącą się w łóżku w okropnych boleściach. Wezwano pogotowie Tow. ratunkowego, które stwierdziło otrucie się fosforem. Samobójczynię, po zarządzeniu środków ratunkowych, odwieziono do szpitala powozecznego. W drodze przynależała się, iż powodem samobójstwa było nieporozumienie z narzeczonym. Stan chorej bardzo groźny.

Bójka. Onegdajszej nocy około godz. 12 stoczyli dorożkarze przy ul. Karola Ludwika zaciętą bójkę. Podczas walki złamano Jędrzejowi Wielgoszowi kość nosową. Towarzystwo ratunkowe udzieliło mu pierwszej pomocy; winnych aresztowano.

Oparzenie. Wczoraj opatrzyło Tow. ratunkowe jedenastoletnią Adelę Flinschberg, poparzoną ukropem przez nieostrożność służącej w kuchni. Poważniejsze niebezpieczeństwo dziewczynce nie grozi.

Ogień kominowy wybuchł wczoraj o 8 wieczorem przy ul. Grodeckiej pod l. 3, w domu p. R. Lilienfeldowej. Ugaszono go bez większej szkody.

Kroniczka prowincjonalna. W Czerniowcach tamtejsze Tow. gimnastyczne „Sokol“ postanowiło — święcić obchodem uroczystym rocznicę powstania styczniowego. Obchód odbędzie się dnia 6 lutego b. r.

Preliminowany budżet m. Czerniowiec na r. 1898 przedstawia w wydatkach 578631. zł., w dochodach 458.736 zł. Wynika stąd niedobór w kwocie 114.895 zł, który ma być pokryty 30-procentowym dodatkiem gminnym od podatków rządowych.

Paryska wystawa światowa w 1900 r.

Jak wiadomo, ma ona być apoteozą i ostatnią, wspaniałą dekoracją wieku dziewiętnastego.

U Francuzów dziś już zapal dla tej wystawy olbrzymi. Wyczekują jej niecierpliwie, jedni — tych stosunkowo niewiele — z pobudek czysto idealnych, inni — tych już znacznie więcej, — w uzasadnionej nadziei, że to potężne przedsięwzięcie przyczyni się waleśnie do wzmocnienia stanowiska Francji w dziedzinie przemysłowo-handlowej, inni wreszcie obliczają zawczasu rozmiary spodziewanej w r. 1900 wędrowni narodów do Paryża i wydatność złotego deszczu, jaki z takimi wędrownkami zazwyczaj idzie w parze. Tu nie od rzeczy przypomnieć, że przypływ złota, dawniejszymi wystawami powodowany, wychodził wprawdzie ludności Paryża i sektorom państwowym zawsze na dobre, ale nie w równej mierze przedsiębiorstwom wystawowym. Wystawa w r. 1855 skończyła się niedoborem 8 milionów franków, wystawa w r. 1867 nadwyżką 3 mil., w r. 1878 okazał się znów niedobór, tym razem bardzo poważny, bo w kwocie 32 milionów franków, ostatnią wreszcie wystawą w r. 1889 zamknięto dziewięciu milionami nadwyżki.

Projektowana będzie wystawa światowa w pełnem tego wyrazu znaczeniu. Staną do wyścigu i zmierzać się w Paryżu państwa całej kuli ziemskiej. Zaproszono ogółem 54 państw, a choć niejedno z nich z razu wyczekujące przybierało postawę, udało się Francuzom doprowadzić do tego, że obecnie wszystkie już prawie udział swój zgłosiły. Obawa abstynencji, mogącej pociągnąć za sobą następstwa dla przemysłów poszczególnych państw bardzo niepożądaną, przemogła wreszcie wszelkie inne względy.

W związku z tem rośnie zainteresowanie przyszłą wystawą paryską poza granicami Francji. Ona sama miała pierwotnie otrzymać trzy piąte obszaru wystawowego (w budynkach), dwie piąte zaś przeznaczono dla wszystkich innych państw. Z napływem zgłoszeń okazała się konieczność zmiany, tak, że ostatecznie mimo zwiększenia przestrzeni przez wybudowanie piater we wszystkich pałacach wystawy (z wyjątkiem pałacu sztuki), wszystkie budynki będą mniej więcej po połowie oddane na użytek wystawców francuskich i zagranicy.

Zbliża się termin ekspozycji, to też i wszędzie ruch coraz żywszy w kierunku godnego obśławienia wystawy. Państwa ustanawiają kredyty, mianują komisarzy, układają szczegółowe programy swego udziału. Najważniej krzątają się dotąd — rzecz znamienna — Niemcy i Szwajcaryja.

Trzeba przyznać, że Niemcy od pierwszej niemal chwili największą uwagę poświęcili wystawie paryskiej, mianując wcześniej od innych państw generalnego komisarza w osobie tajnego radcy dra Richtera w Berlinie. Już w styczniu ubiegłego roku minister Bötticher zapowiedział na roboty przedwstępne pierwszy kredyt w kwocie 50.000 marek i oświadczył, że kredyt właściwy dociągnie sumy 5 milionów m., a wpływowe głosy w Rajchstagu dały się słyszeć za ewentualnem podwojeniem tej cyfry. W dziale niemieckim poczesne miejsce ma zająć „wystawa wielkich miast“, dla której osobny gmach wznoszą. Zawierać ona będzie przegląd urządzeń gminnych miast niemieckich, liczących więcej niż po 80.000 mieszkańców. Jest takich miast w Niemczech ogółem 26, z tych dwadzieścia cztery zapewniły już swój udział. Odmówiła udziału, jak donoszą pisma francuskie stanowczo Miłaza.

Niemcy — wyraził się dr. Richter w odczycie, wygłoszonym niedawno w Berlinie — zdają sobie w zupełności sprawę z tego, że mimo wszelkich wysiłków, nie mogą rywalizować z francuskim przemysłem artystycznym, który ma już za sobą chlubną, czterowiekową przeszłość. Natomiast dział niemiecki będzie ponownym dowodem, że na polu chemii, optyki i mechaniki Niemcy żadnego współzawodnictwa się nie boją. Podejmą jednak walkę i w dziedzinie artystyczno-przemysłowej. Zdaje się w ogóle, że ta dziedzina będzie decydującą dla całej wystawy paryskiej.

Rosya, jak słychać, przyznaje na dział swój w wystawie kredyt dwóch milionów rubli. Z tego przeznaczono 150.000 r. wyłącznie na budowę pawilonu granicznych prowincji rosyjskich (Sybiru, Azji centralnej i Kaukazu). Osobno też będzie wystawiony pawilon carski „Kluczem“ oddziału ma być wystawa rosyjskiego górnictwa. Również marynarka zajmie niepoślednie miejsce. Komisarzem wystawy mianowany delegat ministerstwa skarbu A. Rafalowiez.

Wysokość kredytu, jaki dla wystawy wyznaczy Wielka Brytania, dotąd nieznana. Na komisarza angielskiego wyznaczony A. Lee.

Co do monarchii austro-węgierskiej, to będzie jeszcze nieraz sposobność zdania sprawy o przygotowaniach szczegółowych. Węgierskim komisarzem generalnym jest były minister handlu Lukacs. Dodano mu do pomocy wielogłową komisję i przyznano kredyt w łącznej sumie półtora miliona zł. (o 300.000 zł. więcej, niż w Przelitawii!) Węgrzy zamierzają podobno odtworzyć w r. 1900 kilka najwybitniejszych przedmiotów z swej wystawy milenarnej.

Szwajcaryja postanowiła obślać trzynastę grup, które mieścić się będą w dziewięciu budynkach. Na roboty przedwstępne asygnowano już w marcu zeszłego roku 50.000 f. Cały kredyt wystawowy szwajcarski wynosić będzie 1,650.000 fr. (w r. 1889 wynosił tylko 600.000 fr.), z preliminowanych pozycy kredytów ważniejsze są: ogólny zarząd przed otwarciem wystawy 126.000 fr., administracyja w Paryżu 90.000 fr., jury 60.000 fr., sprawozdania 30.000 fr., instalacye 95.000 fr., roboty budowlane 320.000 fr., koszt transportu 210.000 fr., wystawa bydła i produktów gospodarstwa mlecznego, do której Szwajcaryja szczególnie wielką przykłada wagę, 50.000 fr. Na komisarza szwajcarskiego powołany członek rady związkowej i narodowej, Gustaw Ador w Genewie.

Mody karnawałowe.

Wierze lub nie wierze — są jednak chwile, w których nawet kobieta ustąpić musi. Pomimo też, że miałam plany nierównie rozleglejsze — trzeba było z nich zrezygnować wobec wywodów p. meza i zredukować je do jednego jedyne balu.

Naturalnie wybór nie przedstawiał żadnych trudności. Bardzo cenię techników, żywie głęboki szacunek dla kolonii rymanowskiej itd. itd., ale skoro już jeden tylko bal mam „zaszczyścić swą obecnością“ — to nie może być mowa o żadnym innym jak o „balu prasy“.

Od chwili, gdy decyzyja dojrzała we mnie, mam głowę nabitą tylko tą jedną sprawą. I chociaż jeszcze czasu, aż za wiele buduję w marzeniach toaletę balową dla siebie, taką oczywiście, by ładniejszej, ani pani redaktorowa, ani radczyni ani doktorowa, mieć nie mogła.

A trzeba wiedzieć, że „królowa Moda“ — szczególnie w tym karnawale, jakby się uwzięła, by rozmaitością swą w kłopot wprowadzać. Stroje tak różne, a tak piękne, że aż żal dla jednych porzucać drugie. W stosunku do zeszłorocznych toalet zmiana bardzo wielka i — jak mnie się zdaje — na awantaż. Dość spojrzeć na rękawy, by mieć wyobrażenie, jak „Moda“ kaprysi. Gdzież, bo się podziały te olbrzymie balony? Zniknęły w formie swej monstrualnej, tak doszczętnie, że prawie nie z nich wogóle (tj. z rękawów) nie pozostało przy sukniach balowych.

Natomiast na ramionach pięknych danserek pouisały duże motyle (czy to nie znamienne?) ze wstążek; kwiaty (czy to nie poetyczne?) lub perłami zdobne spiecia (czy to w danym wypadku nie... informujące?)

A jaka rozmaitość materij! Co tylko najdoskonalszego stworzył przemysł w tej dziedzinie — to błyszczy i olśniewa oczy, na promiennem tle sal balowych. — U młodych mężatek królowi aksamit — prawie nie do uwierzenia, a jednak prawdziwe!

Nie jest to wszakże aksamit taki, jakim go sobie zwykle przedstawiamy — włos na nim króciuchno strzyżony delikatny i miękki, błyszczy się, fałduje, robiąc zupełnie wrażenie atlasu.

Młode panny stroją się w muśliny, suknie gazowe i jedwabne, tak przybrane wolantami, pletnią i tak bogate ozdobione haftem w duże wzory, że obawa o monotoność odpada sama przez się.

A dopiero barwy! Przypieklam mej siostrzynie Wandzi, że wezmę ją na bal ze sobą. Muszę dla niej wyszykować suknię blade niebieską, jakkolwiek bowiem panienki w jej wieku stroją się także na białe i różowe, mnie zawsze delikatny lazurek bardziej przypada do smaku — tylko proszę nie sądzić, jakoby przez sympatię dla... niebieskich migdałów.

Z kolorem własnej sukni będę miała trochę kłopotu. Jakaż być ma? Żółta, turkusowo-błękitna, srebrzysta, czy koloru fiołków parmeńskich? Muszę wybrać, coś takiego, aby memu „panu“ ślicznie się przedstawiało, by w ten sposób udobruchać go trochę i spędzić mu z czoła niezdolność marsa, który tam zasiada na każdej wzmiankę o balu. Inny wzgląd zresztą biorę także na uwagę. Nie jestem obłudna, przewrotna, sekutnica, ale pasjami lubię, widzieć, jak się moja przyjaciółka doktorowa irytuje, ile razy wejdę na salę gustowniej od niej ubrana. Boże, jaka ona wtenczas zabawna traci humor i ucieka najczęściej jeszcze przed północą. A wiem że bal prasy, bez niej się nie obejdzie i pomimo, że kilka razy udało mi się ją przyćmić (ale to kompletnie), jest przekonana, że ujmie tam berło. W swe, stanowczo, trochę za wielkie rączki. *Vederemo*, luba gołąbko, czy ci się to uda?

Nie jestem jeszcze pewną, ale dużo przemawia za przypuszczeniem, że *madame Antoinette*, kt. rej gustowi i smakowi prawdziwie paryskiemu (któśy go szukał aż *vis-à-vis* politechniki, gdzie *madame Antoinette* mieszka!) zawdzięcza tyle podziwów, — przystroi mnie w robę z aksamitu „*fleur de velours*“, koloru fiołków parmeńskich z odcieniem jasnym, przystrojona haftem o motywach ze świata roślinnego. Haft ten — jak go już sobie skomponowałam — okrzyk dołem suknię, a z boku wzniesie się do wysokości połowy spodnicy. Stanik wycięty w *carre*, przybrany haftem stosownym do spodnicy, zamiast rękawów dwa pękłe aksamitne również ozdobione haftem; na prawem ramieniu girlanda z nareczów, (bo to najmłodniejszy kwiat teraz obok fiołków, chryzantemów i róż polnych), — oto panie mój i królu, jaką mnie ujrzy prasa.

Dla reporterów, którym potem osobno tłumaczyć bym musiała szczegóły swego stroju, wolę z góry dodać, co mi się jeszcze na myśl nasuwa. Więc przedewszystkiem co do włosów — lecz zachowajmy porządek!

Na wystawie fryzur w Wiedniu pierwszą nagrodą odznaczono fryzurę Plapperta. Włosy w niej piętrzą się wysoko, utrzymane w tem położeniu grzebieniem systemu wynalazcy. Fryzura opada następnie w miękkich falach na tył głowy w 3 spłoty, z których jeden falującą linią wprost, dwa zaś inne w sposób podobny. Jeden prawą stronę, drugi lewą na wierzch głowy pomykają. Nad czołem fryzura wznosi się falującą. Jako ozdoba służy egretka z czaplich piór i grzebieni wysadzany dyamentami.

Próbowałam tak się uczesać i — bez komplimentów — wyglądam w tej fryzurze przepyszenie. Zamiast egretki wprawdzie wezmę przez wrodzoną mi skromność, no, i z braku na razie czegoś podobnego — nareczy, zwłaszcza, że odpowiadać będą kwiatom przy sukni.

Obmyśliłam już fryzurę także dla Wandzi. Będzie to coś dawnego, a przecież modnego — oto każe jej upiąć warkocze wieńcem około głowy. W takiej złotej własnej koronie ślicznie do twarzy, zwłaszcza blondynkom. Jestem też pewna, że pomysł mój i Wandzi fryzurę uwieczni reprezentowana na balu prasy poezya wszystkich odcieni, dekadentkiej nie wyłączając.

Wypadałoby z kolei pomysleć jeszcze o dodatkach. Do dekolowanych sukien noszą naszyjniki z perel, lub szmaragdów przeplatanych brylantami. Nie wątpię, że potrafię memu panu wykazać konieczność takiego naszyjnego: to trudno, niepodobna przecie narażać się na słuszne obmowy. Stosownie do rozporządzenia mody, zajmie u Wandzi miejsce naszyjnika czarna aksamitka z błyszczącą kłamrą — symbol skromności, którą najzupełniej pochwalam u pani.

Buciki zastawiają się do koloru sukien, tylko przy białych noszone są czarne lakiery, więc nie ma nad czem suszyć sobie głowy — zato prawdziwy mam kłopot z wyborem wachlarza, bo niby to drobnostka, a przecież nie łatwiejszego, jak zniszczyć nią wrażenie całej toalety. Mam wprawdzie wachlarz szyldkretowy, ale mogłabym go w tym roku użyć chyba, gdybym liczyła dwa razy tyle lat, ile sobie rzetelnie liczę. Trzeba będzie postarać się o mały wachlarzyk, z delikatnego jedwabiu, o rączce z kości słoniowej lub perłowej masy grawirowanej złotem; potem zaś trzeba będzie umiznąć się do p. Stanisława. Musi mi go ozdobić ślicznym obrazkiem w stylu Rococo — od czegoż mam w rzędzie znajomych malarza? — Wprawdzie modne są także wachlarze z piór strusich, lecz te placą się na wagę złota od czasu jak popaliły się wielkie magazyny z piórami w pożarze City londyńskiej: nie mam więc nawet odwagi z podobną prośbą zwrócić się do nachmurzonego mego małżonka.

Ale rozchmurzy on się niezawodnie; niech tylko obaczy mnie, jak królować będę na balu prasy, ku nowej rozpacz, mej przyjaciółki doktorowej.

Stela.

Odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.